

GOŁOS PRAWDY

TYGODNIK STARO-KATOLICKIEGO KOŚCIOŁA MARJAWITÓW

Nr 31

Dnia 1 sierpnia 1937 r.

PŁOCK

Adres Redakcji i Administracji: Płock, Dobrzyńska 29. telef. 11.79. Konto czekowe P. K. O. Nr 62. 427.

Prenumerata rocznie wynosi 4.80, z przesyłką pocztową 6.00, półrocznie 2.40, z przesyłką pocztową 3.00 zł. Cena numeru 12 gr

Czy Towiański był fałszywym prorokiem

C. d.

2)

Jak widzimy z przytoczonego tekstu, Akt Ogłoszenia Sprawy Bożej nie zawierał żadnych przyrzeczeń rychłego ustania cierpień. Przeciwnie, z tego, co powiedział Towiański, wynika raczej, że cierpienia się zwiększą. Bo co właściwie zapowiadał ten Akt historyczny? — Zapowiadał „nową epokę chrześcijańską wyższą, która otwiera się dziś na świecie, jak mówił, i sprawę Bożą, która do tej epoki wprowadza człowieka.”

AKT OGŁOSZENIA SPRAWY BOŻEJ
w kościele arcykatedralnym Paryskim
dnia 27 września 1841 r.

Bracia Rodacy!

Stając pierwszykroć przed wami, składam namprzód korne dzięki Bogu za to miłosierdzie Jego, że pomimo licznych przeciwności, raczył doprowadzić mnie do was i że dziś, w tej świątyni, po Komunji św., do której mnie niegodnemu dano było przystąpić, pozwala mi wobec was rozpocząć powołanie moje.

Oddawna serce moje gorąco pragnęło zbliżyć się do was, kochani rodacy, i oddać wam to, co z wyżej otrzymałem dla was; ale teraz dopiero wybiła na to godzina Boża. Niech wyrażenie to z wyżej nie zadziwia was, bracia moi. Nie przynoszę wam bowiem ani mądrości rzeczy ludzkich, ani nauki, umiejętności, talentów...; tych więcej ode mnie posiadacie. Z wyżej idzie to, co wam przynoszę, bo idzie to z Woli i Łaski Bożej, idzie ze źródła, otworzonego przez Chrystusa Pana.

Z Woli Bożej opuściłem ziemię urodzenia i przychodzę do was, rodacy, abym wam złożył polecenie mi dla was słowo pociechy i radości, abym wam pierwszym zapowiedział, że wypełniły się już czasy i wybiła godzina zlitowania Bożego, że przybliżyło się Królestwo Boże i jawniej wspierać będzie w człowieku czystą część Bożą, tę iskrę ognia Chrystusowego, przez wieki gaszoną, uciskaną, prześladowaną; przychodzę, abym zapowiedział wam ten czas Jubileuszu Pańskiego, w którym łatwiej jest człowiekowi dostąpić Łaski Bożej i z pomocą jej wyzwolić się z niewoli, odrodzić się i żyć po chrześcijańsku, abym zapowiedział wam epokę chrześcijańską wyższą, która otwiera się dziś na świecie i Sprawę Bożą, która do tej epoki wprowadza człowieka. Przychodzę do was nakoniec, abym wam przedstawił, ułatwił i w spółce z wami spełniał ważne w tem dziele powołanie nasze, do którego podobało się Bogu w dziesięcioletniej rekolekcji na obcej ziemi przygotować was, jako synów narodu wysoko chrześcijańskiego. Dziś powołanie to ogólnie tylko objaśniam wam.

Czujecie bracia, jak smutny jest stan chrześcijaństwa na świecie, jak wielce oddalił się świat od drogi zbawienia, jak zniża się w duszy, a podnosi się w samym tylko postępie ziemskim. Zdeptana prawda, sprawiedliwość; co podnosi się na drodze Bożej, jest poniżane, a co poniża się na manowcach, to góruje i w nieprawym triumfie jarzmi wierną działwę Bożą. Powszechną stała niewola, złe rządzi światem, gnębi człowieka i narody, tłumi w duszach niebieski zasiew Chrystusa, przetwarza samoż dzieło zbawienia świata... Otóż kiedy tym sposobem złe dochodzi do szczytu i godzi już

na zupełną zagładę chrześcijaństwa, Bóg w niewy-
czerpanem miłosierdziu Swem dla ratunku czło-
wieka otwiera mu w sprawie Swojej źródło świa-
tła i siły chrześcijańskiej, aby człowiek tem świa-
tłem i tą siłą poznał i pełnił dopominek i wezwanie
Boże, aby z manowców swych wszedł na prostą
drogę chrześcijańską i na tej drodze podnosząc się
na wyższy stopień postępu chrześcijańskiego, za-
dosyć uczynił przez to sprawiedliwości Bożej i do-
stąpił naznaczonego mu miłosierdzia Bożego. A
wy, bracia, obrońcy i męczennicy wolności, przy-
gotowani cierpieniami wygnania i tułactwa jesteście
pierwsi powołani do udziału w tej wielkiej Spra-
wie miłosierdzia Bożego, sprawie ratunku i postę-
pu człowieka!

Czynię wam, bracia, ten wylew duszy mojej
w tem miłym przekonaniu, że, nosząc w duszach
waszych przecucie i tęsknotę do zbliżającego się
dnia Bożego, wierzyście nie mnie, prochowi, ale
głębszemu uczuciu, które żyje w was. Kiedy więc
dziś otwiera się dla nas źródło miłosierdzia Boże-
go, czerpajmy z niego bez zwłoki, bośmy w cięż-
kiej potrzebie; niezwyčajny zlew miłosierdzia nie-
zwyczajnego wymaga przyjęcia; nie wystarczają tu
ofiary ziemskie; tylko przy ogniu miłości i ofiary
ducha i całego jestestwa naszego może zejść z wy-
żej to, co dziś naznaczone jest dla ratunku czło-
wieka. Niech więc tu czyni sam duch i uczucie nasze,
nasze serce chrześcijańskie i polskie nie głowa, nie
rozum. Idźmy, jak te mądre panny ewangeliczne,
z zapalonemi lampami na spotkanie Oblubieńca;
słuchajmy głosu Łaski i sumienia naszego; z duszą
poruszoną i skruszoną poznawajmy objawiającą się
nam w Sprawie Bożej wolę Bożą, korzmy się przed
nią i spełniamy ją. W tem jedynie jest ratunek
nasz i to jest główna powinność nasza w tej sta-
nowczej próbie miłości i ofiary naszej dla Boga
bliźniego i ojczyzny, na jaką Bóg, objawiając nam
Wolę Swoją, naraza nas.

W ciągu usługi mojej przekonacie się, rodacy,
że ta sprawa, którą wam zapowiadam, jest Spra-
wą Bożą, jest tą samą sprawą, którą Chrystus
Pan czynił, i że podnosi się ona dzisiaj na funda-
mencie, przez Chrystusa założonym; że na tejże
samej drodze, którą Chrystus Pan przeszedł w zu-
pełności, aby człowiek na wzór Jego przechodził
ją stopniowo, podaje się w epoce obecnej tylko
stopień wyższy od tego, który człowiek w epoce
przeszłej mógł poznać i osiągnąć. Nic się tu nie
zmienia, co kościół święty podaje i naucza wszelka
jego ustawa, wszelka forma i obrządek nietylko
szanuje się, ale w pełniejszym świetle okazuje się,
stąd podnosi się. Ewangelja jest jedynem światłem
i prawem mojem, nie wyższego nad to nie zejdzie
na ziemię; niebieskie światło księgi tej będzie do
skończenia świata jedyną pochodnią człowieka: bę-
dzie ono coraz więcej poznawane i spełniane w

epokach chrześcijańskich, w miarę chrześcijańskie-
go postępu człowieka, a wszelkie inne światło o-
każe się przemijającym złudzeniem. Czerpię tylko
ze źródła przez Chrystusa Pana otworzonego, opie-
ram się tylko o pień Chrystusowy, z którego epo-
ki chrześcijańskie jako gałęzie wyprowadzać się
będą w wiekach przyszłych. Powołany służyć czło-
wiekowi w epoce tej wyższej, na drodze chrześci-
jaństwa prawdziwego i praktykującego się na
wszelkiem polu życia człowieka, usiłować będę o-
prócz spółki waszej bratniej w umiłowaniu i speł-
nianiu jednejże dla nas wszystkich woli Bożej, bo
tę spółkę Chrystus Pan naznaczył nam i przywią-
zał do niej błogosławieństwo swoje. Zapewniam
was, że tych granic powołania mojego nie prze-
kroczę, że na stanowisku, naznaczonym mi Wolą
Bożą, trwać będę i że w poświęceniu się i w pra-
cy mojej nie ustane. Oby raczej pasmo dni moich
przecięte zostało, niżbym w postępowaniu mojem
dopuszczać miał co nieczystego i przeciwnego temu,
co zapowiadam!...

Kończę dzisiejsze przemówienie moje, obiecując
wam, że co dziś zapowiedziałem najogólniej, to po-
staram się wyjaśnić w usługach, które wam ofia-
ruję. Dodam tylko dla pociechy waszej, bracia ro-
dacy, że w Sprawie Bożej zawarta jest cała wiel-
ka przyszłość Polski, ojczyzny naszej; bo naród
nasz, który przez wieki wiernie przechowywał
chrześcijaństwo w duszy swojej, powołuje się dziś
przez Sprawę Bożą, aby objawił chrześcijaństwo
w życiu swoim prywatnem i publicznem, aby
przez to stał się w epoce tej wyższej narodem-
sługą Bożym, wzorem życia chrześcijańskiego dla
świata. Wspólnie to nam powołanie z niektórymi
innemi narodami; ale Polska jako znakomita część
plemienia słowiańskiego, które czystszej i goręcej,
niż inne plemiona, przechowała w duszy skarb o-
gnia Chrystusowego, skarb miłości, czucia, jest
znakomitą węgielną kamieniem podnoszącej się
Sprawy Bożej, sprawy zbawienia świata.

A teraz, odwołując się do czynnego uczestnic-
twa, do którego z woli Bożej wezwałem was, za-
powiadam w obliczu Boga, Którego Wolę spełniam,
że Sprawa Boża i epoka chrześcijańska wyższa
rozpoczęte zostały!...

Boże miłosierny! Dzięki Tobie za ten początek
spełnienia się woli Twojej; błogosław początkowi
temu i doprowadź nas do naznaczonego końca, do
całkowitego spełnienia woli Twojej!...

· C. d. n.

Jeszcze o sprawie wawelskiej

„Kurjer Poranny” podaje:

„W „Głosie Narodu” ukazał się następujący list metropolity Sapiehy:

„Nie mogąc osobno z powodu ogromnej ilości, tą drogą składam poszczególnym osobom, wszystkim zgromadzeniom, stowarzyszeniom, organizacjom i prasie katolickiej, jako też duchowieństwu i wszystkim wiernym, nie tylko mej diecezji, ale całej Polski, — owszem nawet z wychodźstwa — serdeczne i gorące podziękowanie tak za modlitwy w czasie ciężkiej choroby, jak i za tyle dowodów szczerzej sympatji, solidarności i oddania, okazanych podczas ostatnich wydarzeń.

Składając to podziękowanie, wyrażam przekonanie, że katolicy polscy, poznawszy wielu i jakich wrogów ma Kościół katolicki w Polsce, będą umieli wyciągnąć odpowiednie wnioski dla swej konsekwentnej, zorganizowanej i odważnej pracy dla Królestwa Bożego w Ojczyźnie”.

List ten jest nowym nietaktem w związku ze znanym listem ks. Sapiehy do Pana Prezydenta. Ustęp drugi listu nawołujący do jakiejś konsekwentnej (?) i odważnej (!) akcji, jest jeszcze jednym dowodem, że mamy do czynienia z nieobli-

czalnym uporem. Ale przede wszystkim z nietaktem.”

My jesteśmy jednak odmiennego zdania. Nie chodzi tu już o jakiś upór, czy nietakt. Przecież to jest nowa obelga, to wyzwanie, rękawica rzucona Rządowi i całemu narodowi. Ale to nie tylko rękawica, — są w tym liście akcenty głębsze. Tu jest mowa o solidarności. Cóż na to prasa prorządowa, która bezprawne przeniesienie zwłok Pierwszego Marszałka uważała za „czyn szaleńczej jednostki”? Wszak po tym liście sucha nitka na tej tezie się nie ostała. Przeciwnie, — pisze się tu o „wyciągnięciu odpowiednich wniosków”, o „konsekwentnej, odważnej” walce z wszystkimi tymi, których dotknęło do głębi bezprawie watykańskiego dostojnika. List ten nie może pozostać bez echa. „Konsekwentną, zorganizowaną i odważną pracę dla Królestwa Bożego w Ojczyźnie” winni rozpocząć wszyscy ci, co w rozpanoszeniu się okupacji watykańskiej w Polsce widzą tylko... królestwo tego świata. Jako wstęp do tej pracy należy traktować przemówienie prezesa Pol. Akad. Lit., sen. Sieroszewskiego na zebraniu zorganizowanym przez Warszawski Zw. Legionistów, P. O. W., Unję P.Z.O.O., Z.P.O.K. i Samopomoc Społeczną Kobiet, które podajemy in extenso:

JÓZEF PIŁSUDSKI.

Tajne drukarnie¹⁾

C. d.

Lecz wreszcie robota nad numerem ma się ku końcowi. Znamionuje ten upragniony koniec przybycie t. zw. „ostatnich wiadomości”, dla których pozostawia się dwie strony pisma, lub nawet, jeśli w czasie pracy nad numerem był jaki przypływ danych ze świata partyjnego, jedna ostatnia stronica. Dla dostarczenia ostatnich wiadomości posyła się któregoś z towarzyszy do drukarni, albo też jeden z pracujących w niej wyruszyć musi po nie. Następuje uroczysta chwila, gdy ostatnia strona idzie pod prasę.

Wyteżona kilkotygodniowa praca skończona. Za kilka godzin świeży pocisk rewolucyjny wyruszy w świat, by poruszyć żywiej serca tysięcy wiernych towarzyszy pracy, budzić śpiących, pokrzepiać strudzonych, złożyć raz jeszcze świadectwo niespożytej energii ruchu, urągającego w ży-

we oczy piekielnej potędze cara i sług jego.

Nastrój wśród pracowników jest dobronudny, nieco podniecony i gorączkowy. Zmęczenie i kłopoty są zapomniane. W pokoju brzmi śmiech, padają z ust żarty i dowcipy. Ile to razy chciało mi się sfotografować pracowników drukarnianych właśnie w tej radosnej chwili, gdy robota jest na ukończeniu.

Na biurku, z którego usunięto wszystko, leżą dwie duże kupy zadrukowanego papieru. Są to arkusiki, zawierające po cztery strony „Robotnika”.

Trzecia kupa leży na stoliku obok maszyny, świeci ona jedną białą stronicą — ostatnią, mającą pójść w tym numerze pod prasę. Jeden z nas staje do bicia. Oto rozlega się suchy szelest papieru, lekkie skrzyknięcie maszyny, arkusik wyskoczył z paszczy. Drugi z nas ze złożonymi już dwoma innymi arkusikami czeka. Oto ostatni arkusik już dopasowany i pierwszy egzemplarz nowego numeru gotów. Takim pójdzie w świat.

Robota na chwilę się przerywa. Oglądamy numer tak, jak gdybyśmy nie widzieli już dziesięć razy każdej literki, z których on się składa. W całości jednak to inaczej wygląda. Zapalamy papie-

Przedruk z książki „Józef Piłsudski, Pisma Zbiorowe” Tom II str. 131—134.

PRZEMÓWIENIE PREZESA SIEROSZEWSKIEGO

Obywatele!

Przeżywamy dzień historyczny nie dlatego, że Sejm jednomyślnie wyraził największy hołd pamięci Józefa Piłsudskiego, nie dlatego, że potępił biskupa Sapiechę, nie dlatego że żąda jego ukarania, lecz dlatego, iż Sejm jednocześnie stwierdził, iż sprawa wawelska nie została załatwiona przeproszeniem przez Sapiechę Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, że pozostała nadal otwarta i wymaga dalszych kroków ze strony rządu, jak i społeczeństwa.

Sprawa wawelska ma nierównie donioślejsze znaczenie nietylko przez swoją formę, co przez swoją istotę. Jest ona ostrzeżeniem społeczeństwa, że niepodległości Państwa Polskiego grozi niebezpieczeństwo ze strony dla wielu najmniej spodziewanej. Jedynie bystre oczy działaczy niepodległościowych śledziły już oddawna z żywym niepokojem cichą, ukrytą, tajemniczą pracę czynników zagranicznych, dążących do stopniowego zastąpienia naszej konstytucji, niepostrzeżenie, przez prawo kanoniczne. Prawo kanoniczne rozumiane jest przez jego twórców bardzo szeroko. Pod jego paragrafy można łatwo podciągnąć zarówno oświatę, jak sztukę, kulturę, naukę. Wiemy przecież, jak długo ono opierało się wprowadzeniu do astronomji teorii Kopernika. We wszystkich dziedzinach można by przytoczyć przykładów tysiące, gdyż niema

granic zachłanności i bezwzględności ludzi, którzy przez wpływ na duszę pragną ugruntować swą władzę doczasną i dobrobyt.

Naród polski nie chce, żeby go okaleczano dla jakichkolwiek celów. Mo on swój własny cel — pełnię rozwoju człowieka, któremu zabezpiecza również przez swą Konstytucję swobodne prawo modlenia się do Boga, jak tego pragnie jego serce i do czego skłania umysł. Przeprowadzany systematycznie przez Watykan zamach na naszą tolerancję jest groźbą dla moralnego zdrowia naszego narodu, jest jednocześnie podkopywaniem się pod naszą niepodległość, co w myśl artykułu 10 naszej Konstytucji jest niedopuszczalne.

Dlatego stosunki z Watykanem, jako z jednostką mocarstwową odrębną, muszą być unormowane inaczej, niż to normuje krzywdzący nas konkordat z 30 maja 1925 roku, najgorszy z konkordatów, zawartych przez Watykan z państwami świata i gorszy od układów między Polską a Stolicą Apostolską z XV i z XVIII wieku. Musi on być ustalony na platformie prawa międzynarodowego.

Zmiany powinny iść w kierunku następującym: po pierwsze: wyjęcie nietylko Wawelu ale wszystkich grobów Rzeczypospolitej o historycznym znaczeniu z pod jurysdykcji biskupów i proboszczów, sekularyzacja zabytków historii i sztuki, oraz bibliotek po świątyniach i klasztorach.

po drugie: wszelkie prawa kanoniczne, zarówno dawne, jak nowo tworzone, muszą uzyskać placet Rządu Polskiego, zanim nabędą siły wykonawczej

rosa, przerzucamy stronicę, dyskutujemy nad wrażeniem, jakie ta lub owa część numeru wywołać może, omawiamy techniczne braki.

— Cholera! — wołam, spostrzegając błąd korektorski, — że też wy, Karolku, tak często to „e” do góry nogami przewracacie. Zleście studjowali zecerkę, moi drodzy! Jeżeli tak było z waszemi studjami nad przyrodą, to djabła warta wasza nauka.

— No, no! — śmieje się basem Karolek, — to już rzecz korektora, pewnieście to „e” przegapili. To się wam zdarza! Wogóle fuszer z was! — odcina się, — o! patrzcie, na siódmej stronicy, jak rozlany jest petit, pewnieście według swego zwyczaju machnęli za dużo farby!

Oglądamy ową nieszczęsną siódmą stronicę. W istocie, za dużo było farby. Pocieszamy siebie tem, że te braki techniczne są niezbitym dowodem produkcji krajowej, która przecie zawsze jest niższą od zagranicznej pod względem wykonania.

— Oddamy te pięćdziesiąt egzemplarzy z powalną stronicą do Warszawy — proponuje Karol, — tam ludzie są wprawniejsi do czytania, niż na prowincji.

— Albo — dodaję — wyślemy te egzemplarze

zagranicę. Niech zagraniczni studenci psują sobie oczy.

— Ale my tu gadu, gadu — woła Karol, a pociąg na nas czekać nie będzie. Data już wydrukowana, cofać się niepodobna.

Po chwili słyhać znowu miarowy szelest papieru i lekki zgrzyt żelaza, kupka papieru po lewej stronie maszynki, papieru w całości już pokrytego czarnymi, świecącymi jeszcze od farby punkcikami, zwiększa się coraz bardziej.

— Można już falcować! — mówi Karolek, — nadaję z biciem.

Z biurka biorę notatki, porównywan z innemi. W notatkach jest oznaczona ilość egzemplarzy, wymaganych przez poszczególne organizacje lokalne. Lwią część, bo więcej niż trzecią, zabiera Warszawa, serce i przodownik kraju. Dalej idzie Łódź, Zagłębie, Wilno i inne punkty, objęte ruchem, gdzie dziesiątki i setki ludzi z niecierpliwością wyglądają świeżego zwiastuna uporczywej walki o swobodę i szczęście. Kładę skorygowaną ostatecznie notatkę przed sobą, zabieram kupkę odbitego ostatecznego arkusika i zaczynam falcować.

na obszarze Państwa Polskiego. W szczególności prawo małżeńskie winno być uregulowane przez ustawodawstwo Rzeczypospolitej a urzędy stanu cywilnego winny być prowadzone przez Państwo, lub samorządy;

po trzecie: nominacja na biskupów i wyższych duchownych winna mieć zatwierdzenie Prezydenta Rzeczypospolitej;

po czwarte: wypłaty pensji duchownym winny być dokonywane im wprost przez państwowe urzędy skarbowe, a nie za pośrednictwem biskupów, oraz żeby potrącenia z tych pensji podlegały państwowej kontroli i zezwoleniu (prezes Sieroszewski wyjaśnia, że potrącenia te dokonywane przez biskupów, używane były często na cele polityczne).

Wszystkie te sprawy nie mają, jak widzimy, nic wspólnego z kultem religijnym, który musi pozostać wolny w myśl 5-go artykułu naszej Konstytucji.

Aby taką rewizję przeprowadzić, Rząd oraz Izby Ustawodawcze muszą oprzeć się na zwartej i wyraźnej, powszechnej opinii publicznej i dzisiejsze zebranie uważam za początek tworzenia takiej

opinii.

Doprawdy, kiedy zastanawiam się nad wszystkim, co przeżyliśmy w ostatnich tygodniach, to ogarnia mnie jakaś mistyczna groza: czuję utkwione w sobie szare oczy Komendanta i słyszę Jego surowy głos: „Baczność”. (Zebrani wstają i stojąc słuchają końca przemówienia).

Potężny duch tego Męża, który w ciągu całego swego życia był genialnym wcieleniem naszej zwycięskiej woli niepodległościowej, wzywa nas z zagrobu do obrony naszej wolności i niezależności w momencie niebezpiecznej rozterki i osłabienia.

Na ten zew możemy jedynie odpowiedzieć: — Rozkaz, Komendancie!

Imieniem Legjonu Młodych przemawiał p. Leon Stachórski, który przemówienie swe zakończył temi słowy:

„Natomiast w odniesieniu do przyszłości, trzeba żądać najpierw rewizji konkordatu, a potem rozdziału Kościoła od Państwa. Dopiero wówczas będziemy pewni, że fakty tak haniebne, jak ostatni z Sapielą, powtórzyć się nie będą mogły.”

Z Polski i ze świata

Polska. W związku z zamachem na płk. Adama Koca, prezesa O.Z.N'u władze bezpieczeństwa

zatrzymały cały szereg osób, podejrzanych o współudział. Osoby te są ściśle odosobnione. Śledztwo

Raz, dwa, trzy — trzy arkusiki trzymam w ręku, wstrząsam niemi, równam i wreszcie załamuję przez pół, przyciskam palcem; rozczłonkowany dotąd numer, zbity w jedną całość, pada na podłogę. Za nim drugi, trzeci. Kupa na podłodze rośnie z każdą chwilą. Pracujemy jednak nie w milczeniu. Radość z powodu zakończenia pracy nie pozwala milczeć. Raz po raz zagląda do pokoju żona i paru urywanymi słowami bierze udział w naszej uroczystości. I dla niej praca, wyczerpująca jej nerwy, praca pilnowania służącej, kończy się dzisiaj. Wszyscy promieniejemy z radości.

Mąci nieco radość konieczność pośpiechu. Trzeba zdążyć na pociąg, na określoną godzinę, bo już wszystko w Warszawie jest umówione. W oznaczonym zgóry terminie „Robotnik” musi być dostarczony na umówione miejsce, skąd w tej samej chwili częściami będzie wyniesiony do ludzi, już przygotowanych do tej chwili, ludzi, którzy tegoż dnia rozdadzą go pierwszym odbiorcom pisma. Opóźnić się więc nie można bez naruszenia sprawności całej maszynierki kolporterskiej.

Raz po raz któryś z nas spogląda na zegarek, mrużąc: „Czy zdążymy?”

— Dla Warszawy egzemplarze już gotowe — odzywam się, oglądając ogromną kupę papieru, leżącą obok krzesła. — Czy nie za ciężka będzie walizka z tą masą bibuły? Trzeba spróbować.

Walizka, wyciągnięta na środek pokoju, otwarta. Układam po 50 egzemplarzy, oddzielając jedną kupkę od drugiej wąskim paskiem papieru. Tam przy podziale bibuły ludzie muszą się śpieszyć, trzeba im ułatwić robotę. Podnosimy wreszcie walizkę, sceniając jej wagę. Prowadzimy spór o to, czy można jeszcze cokolwiek dołożyć do niej.

Przy obiedzie umawiamy się o przyzwoite obstawienie wyjazdu. Służąca musi być usunięta z mieszkania na tę chwilę lub też żona musi pójść do kuchni i zająć ją przez czas wynoszenia pakunków. Mówiliśmy o sprawach, które wyjeżdżający załatwić musi. Wyjeżdżającego ogarnia stopniowo „Reisefiebera”, odczuwa on, obok pewnego niepokoju o powodzenie zbliżającej się podróży, przyjemność wyjścia na świeże powietrze, pozbycia się na czas pewien kłopotu i obowiązków, związanych z drukarnią.

proceedzi sędzia do spraw wyjątł. znaczenia, Skorzynski, sędzia Żochowski oraz władze prokuratorckie. Nie ulega już prawie wątpliwości, że ma się do czynienia ze spiskiem. Obok przesłuchiwania świadków trwają badania pirotechniczne nad materjałami, z których sporządzona była bomba. Pocisk skonstruowany był na wzór miny saperckiej. Mechanizm zapłonowy w takiej minie składa się ze spłonki, sprężyna powoduje wybuch spłonki, a ta eksplozję pocisku. Wobec olbrzymiej siły wybuchowej bomby istnieje możliwość, że zamachowiec użył dwóch bomb. Władze, prowadzące śledztwo, wiedzą już podobno, z jakiego środowiska pochodził zamachowiec. W związku z tem... nożycy się odezwały. Oto co pisze prasa endecko-oenerowska: „Wieczór Warszawski“:

„Za kilka godzin komunikat oficjalny poda do wiadomości ogółu z jakiego środowiska rekrutował się zamachowiec. Ale już teraz należy stwierdzić, że ustalenie choćby przynależności organizacyjnej sprawcy zamachu nie rozstrzyga jeszcze pytania, z czyjego poduszczenia zamach wykonano. Wiadomo, że wiele organizacji znajduje się w stadium dekompozycji, że są one terenem ścierania się różnych prądów, że brak jasnego kierunku spowodował w ich szeregach rozprzeżenie, stwarzające idealne warunki dla działania tajnych mafij, kierowanych często obcą ręką.

Jeżeli śledztwo nie doprowadzi do wykrycia istotnych gęboko ukrytych inicjatorów zbrodniczego zamachu, Polska po ogłoszeniu komunikatu o środowisku, z którego rekrutował się sprawca zamachu, przeżyje wielki wstrząs. Oby ten wstrząs nie stał się tragicznym początkiem nowych, rujnujących siły narodu walk wewnętrznych, oby nie był wspomnieniem na długie lata, rozdzielającym naród na wrogie obozy, utrwalałym trudne do przebycia „mury i płoty“.

„ABC“: „Młode pokolenie narodowe polskie — pisze dziennik — niezależnie od innych czynników, nie miało powodu do kierowania najostrzejszego ataku przeciw płk. Kocowi. A zresztą młode pokolenie narodowe takich metod nie stosuje, takie metody uważa za szkodliwe poprostu dlatego, że jest katolickie.

A więc może jakieś czynniki narodowe starszego pokolenia? Napewno nie. W ich interesie nie leżało wzmocnienie lewicy sanacyjnej, której wzmocnienie byłoby nieuchronnym następstwem zbrodniczego zamachu.

Nowy fakt, któryby mógł posłużyć do utrwale-
nia walących się murów dawnych podziałów byłby bardzo pożyteczny dla różnych panów z obcych agentur.

Dla masonerji szczytem marzeń musiało być zawsze zamordowanie jakiejś osoby zbliżonej do rządu rękami narodowca lub zorganizowanie rękami sanacyjnymi zamachu na działacza narodowego.

Może zawsze wchodzić w grę przypadek. Może kilku fanatyków nie rozumiejących dobrze, o co dziś idzie w Polsce gra, podjęło próbę zamachu na własną rękę, ale sądzimy, że w tym wypadku mamy do czynienia z robotą bardziej przemyślaną“...

Łódzki „Głos Poranny“, przytaczając te słowa nie bez słuszności pisze:

„W tych słowach jest już właściwie cały obraz i cały nawet mechanizm zbrodni. Brzmia, one nieledwie jak wyznanie i obrona zarazem“.

Bez komentarzy.

Do sekretarjatu Ozonu stale napływają gratulacje dla płk. Koca z powodu szczęśliwego uniknięcia przez niego zamachu.

Na posiedzeniu Sejmu w dniu 23 lipca została zgłoszona przez p. Żyborskiego interpelacja do p. prezesa Rady Ministrów i ministra spraw wewnętrznych w sprawie akcji ukraińskiej na terenie pow. podhajeckiego.

Interpelacja głosi, iż w ostatnich miesiącach w powiecie tym objawiła się agresywność ludności ukraińskiej wobec społeczeństwa polskiego, przy-
czem agresywność ta wzrasta z każdym dniem.

Interpelant m. in. zapytuje prezesa Rady Ministrów, czy znaną mu jest odezwa do narodu ukraińskiego, podpisana m. in. przez ukraińską parlamentarną reprezentację, a brzmiąca jak następuje:

„Ukraiński narodzi: Na twojej ziemi wróg. Zbrojne hordy Moskali, Lachów, Czechów i Rumunów hulają bezkarnie, rabując twoje skarby. To wszystko im jeszcze mało. Oni chcą wydrzeć tobie pradziadowską ziemię, chcą ciebie zrobić dziadem, na ukraińskiej ziemi chcą osiedlić mazurską hołotę. Ukraiński narodzi. Nie dawaj ziemi Mazurom. Stawaj w organizacji Riady Borców za ukraińską ziemię, ukraiński rząd. Wiedz, że nie pomoże ci nikt, ani komuniści, gdyż oni są za Rosją sowiecką, ani socjaliści, gdyż oni są za Rosją socjalistyczną. A ty stawaj za Ukrainą. Sprawiedliwy ład na Ukrainie zaprowadzi tylko ukraińska narodowa rewolucja, wzmocni go ukraiński rząd. Gospodarzem na Ukrainie będzie wtedy ukraiński naród, kiedy twoi synowie staną w szeregach ukraińskiego wojska pod państwem ukraińskimi sztandarami. Ukraińcy! Śpieszcie wszyscy na manifestację, która odbędzie się o godz. 12-ej przed przedstawicielstwem władzy polskiej — starostwem“.

Podpisani: Undo, Ukraińska Parlamentarna Reprezentacja, Ukraińska Partja Socjalistyczna, Ukraińska Narodowa Odnowa, oraz Komitet Obrony Ukraińskiej Ziemi.

Pos. Żyborski zapytuje, jakie konsekwencje zamierza wyciągnąć prezes Rady Ministrów wobec podpisanych pod tą odezwą organizacyj.

W Przytyku pow. radomskiego „nieznani sprawcy“ dokonali trzech zamachów petardowych. Zdemolowane zostały 3 sklepy i 2 mieszkania żydowskie. Celem opóźnienia pościgu zamachowcy przecięli druty telefoniczne, łączące Przytyk z Opoczmem, gdzie mieści się komenda policji powiatowej.

Na jesieni uruchomiona będzie pod Warszawą jeszcze jedna radjowa stacja krótkofalowa, która nadawać będzie programy wyłącznie dla Ameryki.

Jugosławja. Dn. 23 7 o godz. 18. 45 Skupczyna (parlament) uchwaliła w trzecim czytaniu projekt ustawy o konkordacie z Watykanem. Oddano ogółem 294 głosy, w czym za projektem 167, przeciw 129.

12-tu posłów, członków partji rządowej wypowiedziało się przeciw projektowi.

Podczas posiedzenia południowego w Skupczynie odbywały się dramatyczne sceny, zwłaszcza podczas przemówienia posła Janicza, który niedawno został pobity przez policję wraz z biskupem Symeonem Stankowiczem za udział w demonstracjach ulicznych. Poseł Janicz w gwałtownej mowie zaatakował ministra spraw wewnętrznych, dr. Koroseca, z którym łączyła go szczerą 20-letnią przyjaźń. Ostatnie wydarzenia zamieniły bliską przyjaźń w nienawiść.

Jakkolwiek na ulicach Belgradu daje się odczuć

pewne podniecenie, silne oddziały policji utrzymują spokój.

Po głosowaniu odbyło się zebranie posłów bloku rządowego, na którym premier Stojadinowicz wygłosił przemówienie, uzasadniające konieczność ratyfikacji konkordatu.

Konkordat — mówił premier — oznacza porozumienie ze stolicą apostołską, która reprezentuje przeszło 400 milionów katolików, w tej liczbie 5 milionów, zamieszkałych w Jugosławji.

Wyraziwszy uznanie posłom bloku rządowego za ich męskie stanowisko wobec grózb ze strony kościoła prawosławnego i ulicy, premier zaznaczył, iż nie ma zamiaru przekazywać natychmiast sprawy konkordatu senatowi, pragnie bowiem w międzyczasie podjąć usiłowania porozumienia się z serbskim kościołem prawosławnym.

Należy pragnąć, aby konkordat został przyjęty w lepszej i bardziej pojednawczej atmosferze wśród narodu.

Ratyfikacji konkordatu towarzyszyło bicie na trwogę dzwonów cerkiewnych, czarne chorągwie na domach i świątyniach.

Czyż należy się temu dziwić? Bynajmniej! Widząc bezkarną swawolę kleru watykańskiego w Polsce, naród jugosłowiański bronił się jak mógł, przed czarną okupacją.

Do sprawy tej powrócimy obszernie w następnym numerze.

List otwarty

Do Redakcji „Głosu Prawdy“

Płock, Dobrzyńska 27.

Wielce Szanowny Księżę Redaktorze!

Jako dobry katolik do tego, a nie innego pisma kieruję mój list otwarty, ponieważ wiem, iż Kościół Marjawicki nie schlebia żadnym szowinizmom. Jako dobry Polak również czynię dobrze, albowiem Kościół Marjawicki nie jest ekspozyturą jakiejś zagranicznej centrali na Polskę.

Mam zamiar przytoczyć oryginalną rozmowę, która odbyła się między mną a sekretarzem redakcji „Głosu Mazowieckiego“, jak głosi subtytuł, — „pisma katolickiego“, wychodzącego w Płocku.

Otóż w dn. 17.VII. przeczytałem na pierwszej stronie tego pisma przedruk „artykułu“ z dziennika oenerowskiego „ABC“, będącego głosem w ankiecie na temat wykluczenia Żydów z armji polskiej. Jakaś niewiasta wobec projektu nałożenia na Żydów pogłównego, mającego zastąpić im służbę wojskową, pisze, że nie można przeliczyć na pieniądze ani krwi przelanej na froncie przez polskich żołnierzy, ani rąk i nóg, postradzanych przez nich

w obronie Ojczyzny, ani wreszcie łez przelanych przez matki i żony. „Artykuł“ kończy się nieodzownym żądaniem umożliwienia Żydom emigracji z Polski. Jest on nacechowany takim zacietrzewieniem i nienawiścią, że przeczytawszy komentarz redakcji „Głosu Mazowieckiego“ do tej wzmianki, kwalifikujący ów głos w ankiecie jako trafny i rozumny, nie mogłem oprzeć się pokusie dowiedzenia się czegoś bliższego na ten temat. Pozostawwszy zresztą na uboczu stronę moralną całej tej historii, oficjalne czynniki wojskowe w osobie pana Mieczysława Wardzińskiego, wysokiego urzędnika Gener. Insp. Sił Zbrojnych potępiły przecież ankietę w „ABC“ i uznały ją za szerzenie defetyzmu w Wojsku Polskiem.

W towarzystwie pewnego znajomego Pana udałem się do rzeczonyj redakcji. Przyjął nas b. uprzejmie młody człowiek, zapewne sekretarz redakcji. Siadamy, — ja powoli wyłuszczam mą sprawę. A więc na wstępie pytam, czy mógłbym napisać list do redakcji „Głosu Mazowieckiego“, w którym wskazałbym prawdziwe zadania prasy katolickiej w Polsce, oczywiście na marginesie wy-

żej omówionego przedruku z „ABC”. Wyjaśniam:

— „ABC” jest organem szowinistycznym. Czyż redakcja „Głosu Maz.”, wszak pisma katolickiego rzeczywiście uznała za stosowne sygnować ów przedruk pochlebnym komentarzem. Czy katolicy nie wiedzą, że Pan Jezus powiedział: „miłuj bliźniego twego, jak siebie samego”? Czy ta zasada jest im obca? Bliźnich nie wolno wybierać, — bliźnimi są wszyscy ludzie. Kto sens tych słów wypacza, nie godzien zwać się katolikiem.

— Nasze pismo jest również narodowe.

— Ja również jestem patriotą, ale nie szowinistą. Redakcja katolickiego pisma winna mieć otwarte oczy i uszy. Spójrzmy, co się dzieje w Trzeciej Rzeszy. Prześladowania kleru katolickiego, tworzenie nowej religii nowopogańskiej Ludendorffa, — oto, do czego doprowadził szowinizm hitlerowców i milcząca aprobata kleru. Prasa katolicka winna się u nas przeciwstawić wszelkiej nienawiści, a redakcja Panów jej hołduje. Do czego może popchnąć lektura różnych abecaków, czy dzienników „narodowych”, niech świadczy wypadek, który zdarzył się w jednym z gimnazjów śląskich: pewien uczeń oświadczył, że nie będzie się modlił do Żyda.

Jeżeli zadaniem prasy katolickiej nie jest walczyć z Chrystusem Panem, niech porzuci swoje zaściankowe konjunkturalne interesy i w imię prawdziwej miłości bliźniego walczy z nienawiścią w społeczeństwie we wszelkich jej przejawach.

A encyklika papieska czyż nie potępia wszelkiego gwałtu, stosowanego przez stronnictwa faszystowskie, — wszak ona winna być alfa i omega prasy katolickiej.

— *Watykan nie idzie z duchem czasu, nie jest postępowy, nie możemy się do niego stosować*, — uderzyła mnie jak obuchem odpowiedź.

— Ho, ho, więc sam papież jest dla prasy katolickiej nienowoczesny i niepostępowy!

— Jesteśmy przede wszystkim pismem narodowym.

Rozejrzałem się po lokalu redakcyjnym. Nie było na ścianach ani portretu Głowy Państwa, ani Pierwszego Marszałka Polski. Odrzekłem:

— Czytałem również w dzienniku Panów ujęcie sprawy konfliktu wawelskiego, ale poza życzeniami rychłego powrotu do całkowitego zdrowia „Dostojnemu Rekonwalescentowi” nie znalazłem tam jednak nawet żdźbła oburzenia całego Narodu Polskiego, — gdzież więc to ujęcie narodowe?

— Wogóle, proszę Pana, redagowanie prasy prowincjonalnej jest nadzwyczaj trudne...

— Trzeba więc lawirować, — przerywam.

— Tak, trzeba się dostosować do potrzeb naszej ludności.

— A więc Bogu świeczkę i diabłu ogarek, — pomyślałem sobie, a głośno odparłem:

— Tam więc, gdzie wygodnie, — ujmuje się sprawę po katolicku, a tam gdzie nie, — ze stanowiska „narodowego”?

Nie dosłyszałem odpowiedzi. Ogarnęło mnie o brzydzenie i gwałtowna chęć zakończenia tej bezpłodnej rozmowy.

— Na zakończenie pragnąłbym jednak dać pewną radę redakcji Sz. Panów: należałoby albo skreślić na czele pisma ten subtytuł „katolickie” i napisać pod nagłówkiem „organ Str. Narodowego”, wtedy każdy zorientuje się już w właściwym charakterze pisma, albo zmienić nastawienie w stosunku do całego szeregu zagadnień, — inaczej „Głos Mazowiecki” pozostanie tem, czym jest dziś — głosem wołającego na puszczy.

Żegnamy się z owym sympatycznym młodzieńcem i wychodzimy na świeże „morskie” powietrze Płocka.

Racz przyjąć, Czcigodny Księżo Redaktorze, wyrazy mego głębokiego szacunku i poważania:

Stefan Artemski.

Warszawa.

Templarjuszki i Templarjusze!

Zlot Templarjuszowski z okazji 5-lecia oddziałów łódzkich odbędzie się zamiast 15 lipca, — 22 SIERPNIA r. b. w Łodzi. Początek o godz. 11 rano. Zapraszamy na Zlot Delegatów wszystkich Oddziałów. Zgłoszenia na noclegi kierować do nas — ŁÓDŹ, FRANCISZKAŃSKA 27 — najpóźniej do dnia 15 sierpnia.

ZARZĄD ODDZIAŁU Z. TEMPL. — ŁÓDŹ